

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Opłać jedynorazowo numeru  
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

## TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Opłać ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W M. Lipska.	w Łasku	W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Tymieniecki Kazimierz
w Brzeziniach	Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszowski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

## OD REDAKCYI.

**Tydzień** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

**Prosimy o wczesne zapisywanie się, abyśmy mogli wszystkim nowym prenumeratom dostarczyć pierwszych numerów „Tygodnia” z bieżącego kwartalu z początkiem świeżo rozpoczętej powieści Boisgobey'a „Willa pod Barwinkiem”; ilość bowiem egzemplarzy nakładu ściśle zastosowujemy do ilości prenumeratów.**

**Przedpłatę** na „Tydzień” przyjmują: w Piotrkowie Redakcja w domu Michelsona naprzeciw cukierni Szymańskiego i obie miejscowe księgarnie, w Częstochowie W.W. Józef Komornicki i Franciszek Januszewski oraz księgarnia M. Lipskiej, w Będzinie W. Janiszewski Stanisław, w Brzeziniach W. Krzemieniecki Julijan, w Dąbrowie W. Tomaszewski J., w Łasku W. Hipolit Olszewski, w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz, w Radomsku W. Goszczyński Franciszek, w Rawie W. Grabowski Hipolit. w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki.

**Ogłoszenia**, podług taryfy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują również wyżej wymienione osoby, a po za granicami gubernii piotrkowskiej agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie, Senatorska 26.

## Wiadomości Bieżące.

## — (Nadestane).

Odwiedzając przed kilkoma dniami bawiącą u nas menażeryję, przekonałem się, jakiej to wiedzy za pieniądze udzielają cudzoziemcy naszym nieświadomym!.. Na wstępie ukazał się oczom moim pawijan niedźwiedziasty z południowej Afryki, okryty rodzajem grzywy, zabarwienia szarawego, wpadającego nieco w żółty, z dużemi czerwonymi nitynikami. Nim jednak zdołałem przypatrzeć się lepiej owemu okazowi, podeszła jakaś kobieta i z wielką powagą objaśniła: „bardzo stara indyjska malpa”. — Pruska? spytał ktoś z obecnych. — Nein, indyjska: makako albo mandryl, ma lat 22. bardzo laskawa, nie nie mówi.” No - pomyślałem sobie, jeżeli u ciebie mokoko i mandryl jedno i to samo, pomimo iż pierwsza zamieszkuje Madagaskar a druga Guineję, jedna jest małpozwierzem drugą malpą starego świata, to opowiadanie to w dalszym ciągu będzie ciekawsze niż sama menażeryja. Nie omyliłem się też bynajmniej. O ichneumonach, które jak wiadomo żyją w Egipcie, żywią się drobnymi ssąciami, ptakami, oraz jajami gadów, żywot wiodą nocny, są bojaźliwe i ostrożne, a dawniej w wielkim były poważaniu u Egipcyan z powodu niszczenia jaj krokodylowych,

powiedziano nam: „das ist zweie ichneumonon, jeden z wyspy Ceylon, a drugi z Sudanu, oba bardzo odważne, wchodzą w krokodyla kiedy one spać i tam wyjadać jajki, a potem gryźć, gryźć wnętrzości i uciekać z boku; tamtejsze afrykańskie ludzkie bardzo ich za to lubią.” Krokodyla, nilowego długości do 7 stóp, którego cechy zewnętrzne świadczą iż pochodzi z rzeki Nilu, kobieta owa przedstawia za krokodyla Australskiego, liczy mu 115 lat. O ostrzegaczach żyjących nad brzegami Nilu, gdzie wyjadają jaja krokodyla, a głosem piskliwym zawiadamiają o zbliżaniu się owych potworów, objaśnia, „das sind krokodyla alligatoren, dieze hat 30 hr, przywieziony z Ameryki, żyje tam w rzece Missisipi, und dieze hat 60 jahr i żyje w Indyi, oba bardzo niebezpieczne.

Prócz wspomnianych okazów znajdują się tu jeszcze: żółw brazylijski, boa constrictor dusiciel, łasza (viverra Zibetta), z której otrzymuje się ciecz, odznaczającą się silnym zapachem, następnie kolekcya papug złożona z 12 egzemplarzy i dwie swojskie kury. Dwie papugi są gatunku Ara, czerwone, dwie znów białe kakadu, tak zwane od głosu, jaki wydają. Do tych ostatnich kobieta przemówiła „sprichs du kakadu” papugi za nią powtórzyły „kakadu, kakadu”, ona zaś przedstawia je obecnym jako papugi gadające. Kury swojskie, o których wspominałem, podaje za papugi afrykańskie, przywiezione z ziemi nowo odkrytej... zapewne przez Rogozińskiego?...

J. Czeski.

**Od Rady Zarządu** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności otrzymujemy następujące zawiadomienie.

Odnosnie do § 1 testamentu ś. p. Karola Burgharda, obecnie jest fundusz na zakupienie jednej maszyny do szycia, o którą wedle wyrażnej woli testatora ubiegać się mogą: biedne wdowy dziećmi obciążone, lub dorosłe panny, z zarobku siebie i rodzinę utrzymujące, z warunkiem, aby kandydatki były katoliczkami, mieszkankami m. Piotrkowa i moralnego prowadzenia. O czem zawiadamiając, Rada wzywa osoby interesowane, aby z odpowiednimi dowodami zgłosiły się do Prezesa Rady nie później jak do d. 20 października (1 listopada) r. b., gdyż po upływie tego terminu, żadne prośby przyjętemi nie będą.

Przytem, Rada poczytuje sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości, iż z zapisu ś. p. Karola Burgharda w danej chwili:

1) na opłatę wpisów za niezamożnych uczniów, kształcących się w gimnazjum piotrkowskim, wydano rs. 185, i

2) na bezprocentowe pożyczki dla mieszkańców m. Piotrkowa trudniących się rzemiosłem, handlem lub przemysłem, użyto rs. 315.

Prezes Rady Średnioki  
Członek-Sekretarz S. Młodowski.

— **Sprawa Sądowa** Baszyńskiego i Walfisza, o której wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze, przedstawia materyał tak suchy a okoliczności tak skomplikowane, że kwalifikuje się raczej do „Gazety Sądowej.” Komunikujemy zatem wyrok tylko, jaki zapadł po pięciu dniach rozpraw sądowych. Oto obaj oskarżeni skazani zostali na 1 1/2 roku rot aresztanckich, z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów.

— **Z gimnazjum żeńskiego** Dama klasowa miejscowego żeńskiego gimnazjum Maryja Krotkowa przeniesiona za stała na takąż posadę do warszawskie 2-go gimnazjum żeńskiego; na miejsce g. panny Krotkowej naznaczona pepiniarz warszawskiej o aleksandryjsko-maryjskiego instytutu Lub ow Wreto, wychowanka tego instytutu.

— **Teatr.** W ubiegłym tygodniu towarzystwo p. Teksla przedstawiło: dnia 6 b. m. powtórnie „Zołzikiewicza”, dnia 7 po raz pierwszy „Piękną Lurette” operę komiczną w 3 aktach Offenbacha, dnia 9 „Małżeństwo Apfel” po raz drugi, wreszcie dnia 11 (w ubiegły czwartek) „w Tatrach” obraz sceniczny w 4 aktach przez Klemensa Junoszę. W „Piękną Lurette” rolę tytułową odśpiewała M. Teksel z zupełnem zadowoleniem widzów, oraz właściwą siłą i precyzją w tonach wyższych. Pan Czeskowski, którego głos z każdym rokiem potężnieje, trzymał prim niezaprzeczonej pośród całego personalu na przedstawieniu Lurettey. — „W Tatrach” — nie jest to właściwie komedya, ale szereg obrazów odfotografowanych wprost z natury przez utalentowanego nowellistę Kl. Junoszę, i to właśnie stanowi całą zaletę tej sztuki, której główną fabułę trudno jest pochwycić; budowa zwłaszcza aktu 3-go jest bardzo słaba. Stwierdzenie gry wszystkich wogóle artystów, piękna wystawa i melodyjna muzyka, złożyły się na wcale udatną całość przedstawienia. Szkoda tylko, że — tak jak zwykle — szlachetne te usiłowanie dyrekcji nie były uwieńczone odpowiednim skutkiem; widzów bowiem było sporo, ale nie pełno. Pan Teksel też z początkiem przyszedłego tygodnia wyjeżdża z całym towarzystwem do Tomaszowa, a ztamtąd podobno do Radomia.

— **Rejentura.** W mieście powiatowym Radomsku, wakuje posada rejenta przy kancelaryi miejscowego sędziego pokoju; kandydaci mogą do dnia 26-go b. m. zgłaszać się do prezesa tutejszego sądu okręgowego.

— **Nowy naczelnik** dyrekcji naukowej łódzkiej, rzeczywisty radca stanu Adryjan Abramowicz, przybył już do Łodzi i objął swoje obowiązki.

— **Smiała kradzież.** Przed paroma tygodniami, w majątku Kociña pod Widawą, złodzieje dobrali się do stajni przez u-



kręcenie nadzwyczaj mocnej kłódki. Nie zważając na śpiących w stajni 3-ch fornałi, wyprowadzili 4-y cugowe konie; następnie wypełnili z wozowni bryczkę, a chodząc po stajni ze światłem, wybierali co lepszą uprzęż. Fornale w wielkim strachu udawali śpiących, lecz jeden z nich śmielszy od innych, gdy złodzieje wycieli ze stajni wybiegł za nimi na podwórze i począł krzyzczeć o pomoc. Krzyk ten przebudził pozostałą służbę i pana K. N. dzierżawcę folwarku, który strzelił nawet na postrach, lecz złoczyńcy zdołali już powsiadać na konie i zaczęli uciekać w pole. Energiczny jednak K. N. kazał fornałom także dosiąść koni i na czele sam puścił się za uciekającymi w pogoń. Rabusie spostrzegłszy to, pozeskakiwali z koni i rozpierzchli się po polu, ale nacierani przez goniących, zaczęli z nimi bójkę broniąc się do upadłego. Jakoż jednemu z fornałi Karolowi Olewińskiemu złamali rękę. Zanim nadbiegła reszta służby z pomocą, jeden ze złoczyńców już znikł w ciemnościach, drugiego zaś, po silnym oporze, zdołano związać.

Schwytany posiadał paszport wydany przez naczelnika p-tu opoczyńskiego, i jak mówił, został z innymi 3-ma złodziejami namówiony do kradzieży przez żydów ze Zduńskiej Woli; nadto, przy rewizji, znaleziono przy nim świadectwo na posiadanie koni, najdokładniej opisujące właśnie skradzione konie pana N.—Świadectwo to wydane było jakoby przez burmistrza Zduńskiej-Woli.—Aresztowany zbrodniarz odesłany został do więzienia; Karol Ol. zaś do szpitala w Sieradzu. Śledztwo prowadzi się energicznie i jest nadzieja, że towarzysze schwytanego złodzieja będą odszukani. B. G.

— **Okradzenie furgonu.** W nocy dnia 21 z. m., pomiędzy Zduńską Wolą i Łaskiem, ograbiono furgon pocztowy, idący w stronę Łodzi. Podobno dwu złodziei biegło około koni z jednej i z drugiej strony, a z tyłu inni złodzieje rozbili furgon i skradli 10 posyłek ekspedycyjnych z Kalisza do Warszawy w oddzielnej torbie pocztowej. Śledztwo rozpoczęte wysledzi zapewne winnych.

— **W dąbrowie Górniczej** z dnia 22 na 26 z. m. znaleziono w blizkości dworca kolejowego ciężko poranionego nożami robotnika, z tak głęboko rozciętym brzuchem, że wnętrzności na wierzch się wydostały. Osobistość mordercy i przyczyna zbrodni—nieznana, ale może je śledztwo wykryje. Wogóle korespondent do „Dzienia dla wszystkich” skarży się, że w Dąbrowie Górniczej kradzieże i rozboje są na porządku dziennym, a na to, aby po godzinie 11 wieczorem wyjść na ulicę trzeba mieć pewien zapas odwagi. Jakis czas chodziły nocą patrole wojskowe, ale obecnie je zniesiono, choćby się bardzo przydały.

— **Z Sosnowca** donoszą, że wskutek ciągłych deszczów, sprząt zboża w okolicy znacznie się tego roku opóźnił; omlot zaś okazał się bardzo średni. Kartofle na gruntach mocnych i nisko położonych zgniły. — Kościół miejscowy, dzięki staraniom ks. Antoniego Toczkołskiego otrzymał nową posadzkę; dach jest pokrywany nową blachą ofiarowaną przez von Kramstę.

— **Z Koniecpola** piszą do „Dzienia dla Wszystkich” że w dniu 30 zeszłego miesiąca, o godzinie 12<sup>1/2</sup> rano, trzech w średnim wieku, bez zarostu i dwóch niby mieszczuchów, niby żydów brodatych, napadło na dom hr. R. P. w Chrzastowie. Za wejście rabusie obrali sobie okno od pokoju, w którym się znajdowała kasa ogniotrwała i którą zdołali otworzyć w przeciągu kilkudziesięciu minut! W chwili, gdy byli zajęci otwarciem zamków zwyczajnych kasowych, wszedł lokaj; tego więc obalwszy na ziemię, mordowali niemilosernie.

Służący widząc grożącą mu śmierć nieuniknioną, prosił i błagał zbójców, aby mu życie darowali, za co wskaże mi drogę do srebra stołowego i t. p. Rabusie przystali na propozycję i zaczęli przywoływać przewodnika swego przez okno, którego najłatwiejsza mu była droga do kredensu. Z tej chwili skorzystał nieszczęśliwy lokaj; dopadł drzwi frontowych, za którymi znajdował się stróż nocny i zaczął wołać na alarm. Złodzieje przestraszeni uciekli, a właściciel dóbr Chrzastów, prócz wybitych dwóch szyb, żadnych strat nie poniósł.

— **W Tomaszowie rawskim** od miesiąca już, wszelkie zapasy materyjałów zimowych zostały tak wyczerpane, że kupcy tam przybyli, musieli wyczekać na wykończenie sukna, którego w składach brakowało; od pewnego też czasu wszelkie tranzakcje odbywają się wyłącznie na gotówkę, a cena materyjałów o 20 kop. na łokciu podniesioną została. zapotrzebowania do Cesarstwa wzrosły do rozmiarów wcale nie spodziewanych. Dlatego też, niektóre fabryki pracują do 12-jej w nocy i nie mogą obstalunkom wydołać.—*Szpital* budowa którego dawno już ukończoną została i który nie może doczekać się otwarcia, zwiedzał w tych dniach pan gubernator i zdecydował, że za złożeniem przez mieszkańców kwoty 2,000 rs. na jednoroczne utrzymanie szpitala potrzebnych, może być takowy zaraz otwarty tymczasowo na 10 łóżek. Składki na ten cel zbierane, dosięgły już do tysiąca rubli; dla skompletowania więc pozostałego tysiąca ma być danem 21 b. m. przedstawienie amatorskie.

Roboty około rozszerzenia kościoła tutejszego rozpoczęte przed dwoma miesiącami, z powodu braku funduszy zawieszono. Na poczet sumy 22,000 rs. dozwolonej do zbierania w parafii tomaszowskiej, dotychczas wpłynęło z ofiar dobrowolnych niecałe 3,000 rs., oprócz materyjałów przez hr. Ostrowskiego zaoftiarowanych i bezpłatnej robocizny parafian.—Od trzech miesięcy egzystują tu dwa sklepy sporzywezo. Wysokość pojedynczych wkładów wynosi 15 rs.; każdy z uczestników posiada prawo nabycia nie więcej jak 20 udziałów. Sklepy te z postępem czasu niezawodnie się rozwijają, tak jak i w innych miejscach.

— **W Zgierzu** ma się zawiązać nowe towarzystwo cyklistów. Amatorowie sportu weloipedowego, których w tem mieście jest spora ilość, wybrali z pomiędzy siebie komitet, który ma się zająć ułożeniem odpowiedniej ustawy i wyjednanie pozwolenia władzy na otwarcie towarzystwa.

— **Świadectwa na sprzedawany inwentarz.** P. Naczelnik gub. piotrkowskiej zawiadomił p. poliemaistra m. Łodzi i naczelnika pow. łódzkiego, aby ci surowo przestrzegali przepisów, iżby sprzedający na targach i jarmarkach inwentarz zaopatrzeni byli w świadectwa, wydawane przez magistraty lub wójtów gmin, potwierdzające własność tegoż inwentarza. Nadto przyprowadzający na sprzedaż inwentarz winni posiadać przy sobie rysopis każdego zwierzęcia. Sprzedawcy, nie stosujący się do powyższego rozporządzenia, jak również i kupujący inwentarz bez dowodów, połączani będą do odpowiedzialności sądowej.

— **Mapę dyjecezyi** naszej, to jest kujawsko-kalskiej, z sumiennem i drobiazgowem oznaczeniem na niej kościołów parafialnych, filjalnych, klasztornych i kaplic wydał ks. Bernard Gratowski, kapucyn z Zakroczymia. Pracę tę, wymagającą niemało trudu, dedykował J.E. ks. Beresniewiczowi, Biskupowi naszej dyjecezyi. Obecnie ma wyjść podobno mapa kościelno-płocka, również przez ks. Gratowskiego nakreślona.

— **O Ojców.** „Gazeta Kielecka” помещa następujące wyjaśnienie pod postacią art. nadesł.—„Obecny właściciel Ojcowa margrabia Gordon, wprawdzie dla uregulowania wiarytelności powstałych z nabywania dóbr ojcowskich, sprzedał część lasu (300 morgów z ogólnej przestrzeni 1,200 mr.); jednakże pomimo że miał do tego bezwzględne prawo, uwzględnił miejscowe warunki, bo oddzielił do wycięcia las w miejscowości najbardziej oddalonej od Doliny Ojcowa; w dodatku przestrzeń sprzedana, ma być systematycznie wyciuana, a następnie po wycięciu zadrzewiona. Po za tem, wiem dokładnie, że ani jedna sztuka drzewa nie została ścięta, prócz wyrwconych przez burzę, a w przyszłości pozostały las na przestrzeni około 900 morgów podzielony być ma na poręby. Przytem należy mieć na uwadze, że w niektórych miejscowościach po nad doliną, otrzymali włościanie las za serwituty i miejsce te zamieniają na pole. Układy te porobione były, gdy w Ojcowie prowadzili gospodarstwo niemiecy.

Margrabia Gordon mając w posiadaniu Ojców i prócz tego przeszło 200 morgów Doliny (za wyłączeniem własności hr. Kraśńskiego), niezawodnie pragnie, aby miejscowość nie traciła na wartości; przeciwnie, w jego leży interesie dokładać wszelkich starań dla podniesienia tej uroczej miejscowości. Najlepszym tego dowodem, że zaraz po nabyciu dóbr, miejsca powycinane przez niemieców, dawnych właścicieli Ojcowa, starannie w około Doliny pozadrzewiał, budując przy tem wille, które również niemało do podniesienia i upiększenia miejscowości przyczyniły się.

Droga z Olkusza również nie przedstawia się tak źle; kamień wyrzucony na drogę ma na celu nie tylko wyrównanie jej, ale stanowi poniekąd podstawę do projektowanej bitej drogi.

— **Wypadki** w obrębie gubernii w pierwszej połowie września r. b.—Pożarów było 9, z tych: 4 z podpalenia,—3 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem i złego utrzymania kominów,—2 zaś z przyczyn niewiadomych.—Wypadków nagłej śmierci było 7,—zabójstwo 1, — samobójstwo 1,—i ciał martwych znaleziono 2.

— **Listy** na tutejszej stacji pocztowej, nieoddane z powodu nieodnalezienia adresantów: z Łodzi do Balbiny Faks, z Warszawy do Teodora Woronajewa, z Moskwy do Wasila Krapiwina *karty korespondencyjne*: z Warszawy do Wojciecha Wętkowskiego i do Icka Jedikera, z Kalisza do A. H. Szumeta.

— **Niepodobne do wiary** fakty, ujmę przynoszące naszej zamożniejszej inteligencji, dzieją się nie tylko na prowincyi, ale i w Warszawie. I tak dnia 3 b. m. licytowano tam ruchomości, pozostałe po zmarłym M. K. przy ulicy Wolińskiej. Pomiedzy innymi przedmiotami, wystawioną na sprzedaż piękna oszklona szafa, zawierająca około 700 dzieł naukowych w skórzanej oprawie. Licytacja rozpoczęła się od.. rs. 20. *Nabywców nie było wcale.* Ostatecznie posiadaczem biblioteki stał się handlarz uliczny, który po nad licytowaną sumę postąpił.. 35 kop!..

— **Szkoły przemysłowe** „Grażdanin” podaje wiadomość, że przy ministerjum oświaty utworzoną została tymczasowa komisja złożona z przedstawicieli ministerjów: oświaty, finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa, w celu ułożenia projektu otwarcia szkół przemysłowych na koszt skarbu państwa, stosownie do zasad co do szkół przemysłowych Najwyżej w d. 7-jm marca r. b. wskazanych. Komisja ta obowiązana jest: wskazać miejscowości, w których szkoły te mają być zakładane, wymienić jaki rodzaj przemysłu ma być w nich wykładany, oraz ułożyć ustawę i etat tychże szkół.

— **Opublikowano ustawę** nowozakożonego Towarzystwa akcyjnego zachodnio-ruskich zakładów żelaznych. Towarzystwo ma prawo: nabywać, urządzać i eksploatować kopalnie węgla i rudy, oraz fabryki żelaza łanego i kutego w guberniach: warszawskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej. Wolno także towarzystwu prowadzić w kraju i zagranicą handel wyrobami swymi, jak niemieci wszelkimi metalami i mineralami. Założycielami towarzystwa są: dymisjonowany kapita Siemieczkie inżynier cywilny Kudrjawcew, kupiec moskiewski Koczugin i dymisjonowany kapitan Ładyżenski. Kapitał zakładowy oznaczono na 2 miliony rubli w 400 akcyjach po 5,000 rs. Nadto dla wytworzenia kapitału obrotowego wolno towarzystwu wypuścić obligacyje (aie niższe, jak po 500 rs.) na sumę równą połowie wypta-



conego kapitału akcyjnego. Akcjonariuszami mogą być tylko ruscy poddani. Zarząd towarzystwa znajdować się będzie w Petersburgu.

— **„Petersb. wiad.”** dowiadują się, iż istnieje projekt zaprowadzenia reform w zarządzie gubernijalnym w Królestwie Polskiem. Na początek postanowiono znieść istniejące w tychże zarządach wydziały prawne.

— **Dyrekcja drogi żelaznej warszawo-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej** zawiadamia, że z dniem 1-ym listopada traci moc obowiązującą dotychczasowa taryfa specjalna dla przewoźni mialu węglowego, a wprowadzona będzie nowa taryfa dla przewoźni zarówno węgla kamiennego jak i mialu.

— **Zmiany w prasie.** Nowy wydawca „Gazety informacyjnej”, p. Stefan Szyller, otrzymał od głównego zarządu prasy pozwolenie na podniesienie ceny prenumeracyjnej do 40 kop. miesięcznie z odnośnieniem do domów w Warszawie, i 50 kop. z przesyłką pocztową. P. Władysław Buchner został przez tenże wydział zatwierdzony na stanowisku wydawcy i redaktora „Muchy.”

— **Bibliografia.** Jako dodatek do „Prawdy” za kwartał III r. b. dołączony został początek „Antropologii.” „Głos” jako dodatek dołączył w dalszym ciągu „Zasady Socjologii” Spencera.

— **Atencjum** zeszyt Październikowy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: I. „Mała sprawa,” przez K. II. „Administracja Paryska w czasie obłędzenia,” przyczynek do Historii lat 1870-1872 przez Z. III. „Próba Przekładu Eneidy,” przez K. E. IV. „Poglądy Polityczne Encyklopedystów” przez Szymona Askenazego dokończenie. V. Gdybym był młodszy,” przez Getko-Zboryszowskiego VI. „Państwowe kasy ubezpieczenia robotników” na wypadek starości i nieudolności do pracy przez W. Wścieklicę. VII. Średniowieczna wizyta,” przez L. Szepliewicza. VIII. „Rozbiory, sprawozdania i wrażeńia Literackie.” IX. „Kronika miesięczna,” przez (—X—). X. „Nekrologia.”

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Gubernator Wileński** wydał do komisarzów włościańskich okólnik następującej treści: „Częste wypadki gwałcenia prawa własności przez włościan, mianowicie: zagarnianie gruntu, wyrąbanie lasu i wypasanie tak obywateli ziemskich, interesom ludności miejscowej wyrządzają niemałą szkodę. Tymczasem, ani wójtów gmin (wołosznej gminy), ani starostów, nie przedsięwzięli stosownych środków (prewencyjnych). Aby więc ukłonić rozruchanie włościan, polecam komisarzom włościańskim: 1) żeby częściej niż dotąd objeżdżali swoje rewiry 2) żeby przekonywali włościan o nietykalności cudzej własności i o odpowiedzialności za jej naruszenie, 3) tłumaczyli wójtom gmin i starostom, jakie na nich ciąży obowiązki i jaka odpowiedzialność spotkać ich może za bezczynność, 4) gdy władze gminne nie zażegnają rozruchów i nie zarządzą środków zapobiegających — wymierzać kary prawem przepisane. Mając na uwadze, że nietykalność prawa własności jest jedną z głównych podstaw porządku społecznego w dobrze zorganizowanym państwie, ufam, że urzędy do spraw włościańskich należyście uwzględnią niniejsze polecenie i postarają się o ścisłe jego wykonanie.”

× **Działalność pruskiej komisji** kolonizacyjnej, od pewnego czasu nieco osłabła; z drugiej strony częściej słychać o nabywaniu majątków ziemskich przez naszych, częstokroć z rąk niemieckich. Teraz znowu spory majątek w pow. Mogilickim (Poznańskie) Południe Dolne, obejmujący 1496 m. m. nabył p. Władysław Dziembowski od Banku Szeceńskiego. Majątek ten, dawniej Wilkońskich, od lat 42 znajdował w posiadaniu Niemców.

× **Z Berlina donoszą,** że ceny zboża na wszystkich rynkach europejskich zatrzymało w postępie zwykłym urzędowe oświadczenie francuskiego ministra rolnictwa na radzie ministrów w dniu 16 z. m. wyrażone, że giełdowe oceny zbiorów tegorocznych w rozmaitych krajach nie odpowiadają rzeczywistości. Tak n. p. zbiory we Francji dostarczyły w tym roku prawie 100 mil. hektolitrow a nie 85 mil. hektolitrow; tak samo w Anglii rezultat zbiorów nie był wcale tak złym jak opisywano. Minister oblicza niedobór tegorocznych zbiorów całym świecie ogółem na 9 mil. hektolitrow, podczas, gdy dotychczas oceniano ten niedobór na 25 mil. hektolitrow. Powyższe oświadczenie ministra francuskiego wywarło silny wpływ na wszystkie rynki zbożowe zagranicę; ceny zboża okazywały wprawdzie pewną odporność, co jednak przypisać należy jedynie wiadomościom z New-Yorku, że w Chicago utworzył się syndykat zwykły, skutkiem czego ocena amerykańskich zbiorów pszenicy z 400 milionów na 380 milionów buszli.

× **Sprzedaż dóbr** w W. Ks. Poznańskim. P. Mieszowska sprzedała komisji kolonizacyjnej majątek Karchowa, położony w powiecie leszczyńskim, a obejmujący 1,200 morgów obszaru. Taż komisja dobija targu z p. Mieczowską o obszerne dobra Belęciny w pow. Wschowskim, obejmujące 4204 m. m. Wiadomość ta jednak jeszcze potrzebuje potwierdzenia. — Z dóbr Jarocińskich nabytych od hr. R. w pow. Pleszewskim, komisja kolonizuje 1400 h. które nabywa od niej spółka wirtemburska, dla osiedlenia na tych gruntach kolonistów szwabskich.

× **Rozpoznawany być ma projekt** zmian w ustawie propinacyjnej, ułożony w r. z. przez ministra skarbu, przedłużający termin dzierżawne propinacji na gruntach włościańskich, zaprowadzający oddawanie propinacji w dzierżawę tylko w drodze licytacji i po wyższej kaucyjnej do wysokości rocznej opłaty dzierżawnej.

× **Tegoroczny jarmark** w Łowiczu na św. Mateusza — jak donosi „Gaz. Rol.” — wypadł w czasie świąt żydowskich Palm (Kuczek), co, obok tylu innych okoliczności niesprzyjających w dzisiejszych czasach jarmarkom, na obrót jego korzystnie wpłynąć nie mogło. Sprzedaż zaczęła się dopiero w niedzielę (d. 23) i skończyła z powrotem świąt żydowskich. Zamiast 8 dni oznaczonych, jarmark właściwie trwał dni 3. Dowóz był średni. Koni dostawiono sto kilkanaście sztuk, z których najdroższe ceniono po rs. 200—300. Celniejszych sztuk rozkupili kupecy z Austrii i Prus, ale po cenie cokolwiek niższej, wogóle niższej od szeszciorocznej, co się zresztą tłumaczy kursem waluty. Była roboczej niewiele; żądano po 100—125 rs., lichsze po rs. 80 kopku nie miało. Owiec około 2000 sztuk, z tego sprzedano z połową w cenie po 2½ do 4 rs. Tryki były w dobrej cenie, pojedyncze sztuki 50—60 rs. Na trzodę chlewną obrót był nieznaczny.

× **Powstał projekt** spółki ziemiańskiej dla hodowli pszczoł i handlu miodem i woskiem. Spółka ma być firmowo-komandytowa z kapitałem 50 tys. rs. w udziałach 50-rublowych. Założycielami są obywateli ziemscy Józef Garszet i Władysław Szawłowski.

× **Jarmarki** w miesiącu Październiku. — Aleksandrów p. Łódzki 26, Belchatów p. Piotrkowski 8, Bełków p. Brzeziński 24, Inowłódz p. Rawski 13, Janów p. Częstochowski 31, Lutomińsk p. Łaski 17, Łęczyca mp. 16, Łódź mp. 23, Mrzygłód p. Bezdziński 17, Mstów p. Częstochowski 23, Pabianice p. Łaski 25, Rawa mp. 23, Siewierz p. Bezdziński 22, Wolborz p. Piotrkowski 16, Żduńska Wola p. Sieradzki 30, Żarnów p. Opoczyński 24.

## Korespondencje „Tygodnia.”

Z Łodzi.

Otwarcie stałego polskiego teatru w Łodzi, — myśl stworzenia którego, rzuconą przez p. Kościeleckiego (Sarmaticus, kilkoletni feljetonista „Dziennika Łódz.”) znalazła materialne poparcie u tej samej osoby, której zasługom zawdzięczać należy był „Dziennik Łódzki” — odbyło się z wielką uroczystością. Po odbytem solennem nabożeństwie, i śpiewach chóralnych zgromadzonych artystów opery, rozpoczęto szereg przedstawień „Matłżeństwem Apfel. Widownia teatru „Victoria” przepelniona była doborową publicznością od dołu do szczytu; nawet miejsca przeznaczone na orkiestrę musiano opróżnić dla widzów! Następnego dnia przy takimże samym natłoku ciekawych wystawiano operetkę „Pierścień Rodzinny.” Znacznie już mniej był zapełniony teatr na 3-ciem przedstawieniu; ale bo też 6-ty już raz grano w Łodzi „Myszkę”. W ogóle „sily i środki” obecne tutejszego teatru przedstawiają się zupełnie zadawalająco: oprócz kilku wybitnych zdolności, jakimi odznaczają się panie Majdrowicz, Wyrwicz, Różańska, Grabińska, oraz panowie Feldman, Winkler, Koczewski i kilku innych, ensemble celuje zgodnością, co jest widoczną zasługą wybornej reżyserji.

„Dziennik Łódzki” w № 225 wystąpił z artykułem wstępnym bardzo będącym na czasie, a zatytułowanym „Konieczna Obrona” w którym nalega na potrzebę szybkiego powiększenia w Łodzi policyjantów do 250 ludzi wyrobionych i dobrze płatnych którzyby się energicznie zabrali do odkrycia licznych kuzni przestępstw, przerażających czasami swoją dzikością. „Dla wymiaru sprawiedliwości — jak mówi końcowy ustęp wzmiankowanego artykułu — zrobiono w Łodzi stosunkowo najwięcej. Pięciu sędziów pokoju i niedawno otwarty zjazd, wystarcza. Należy nam teraz na to tylko nastawać, aby represja karna, zwłaszcza w tych ohydnych sprawach nożowniczych, następowała jaknajprędzej i — mimo naszych humanitarnych poglądów — była surową. Przy zdziwieniu moralnym niższych warstw łódzkich, jest to, niestety, koniecznością.

Oba jednak środki przedsięwzięte lub przedsiębrać się mające przez rząd, nie

doprowadzą do celu, jeżeli mieszkańcy należący do tak zwanych klas uprzywilejowanych, nie zechcą popracować nad podniesieniem poziomu moralnego młodszych swych braci. My wszyscy, których los wyróżnił charakterem, wiedzą lub majątkiem, powinniśmy pomagać szkołom, dopełniać je, wszystkimi siłami wspierać instytucje umoralniające, zabawy lud kształtujące, i wogóle czynić co tylko w granicach naszej możliwości, aby szerzyć oświatę. Szkół posiadamy dosyć sporo, choć nie zawiele; instytucji dobroczynnych trochę, religijnych w miarę, lecz brak nam urzędów popularyzujących wiedzę i oświatę dla dorosłych, brak odpowiednich zabaw dla ludu roboczego, świętującego w dni wypoczynku, brak zbliżenia się warstw inteligentnych do wydziedziczonych z dobrodziejstw oświaty.”

Święte słowa, które, oby tylko nie zostały głosem wołającego na puszczy, ale trafiły do serc i głów ludzi miłujących prawdziwie dobro ogólne i szczerze się niem interesujących; poprawą bowiem tutejszych stosunków społeczno-etycznych jak najpilniej zająć się nam wypada. Niedawno np. padł tu ofiarą morderstwa Leopold Tarnowski, buchalter z fabryki I. K. Poznańskiego. T. powracał około 11 wieczorem z restauracji, gdzie bawił w towarzystwie kilku majstrów fabrycznych, których następnie wszystkich odprowadził do domu. Przed domem Poznańskiego, zaczęli go jakiś człowiek i, przemówiwszy parę słów, pechnął nożem w bok tak silnie, że T. prawie na miejscu życia zakończył. Na miejscu wypadku pospieszyli p. poliomaszter miasta i komisarz policyi. Morderca zdołał zbiec; zbrodni przyczyna niewiadoma.

W dniu 1 października odbyła się tu w mieście rewizja sanitarna. Lekarz powiatowy dr. Wieliczko i prof. chemii Fuchs, zwiędzili w asystencji straży policyjnej warsztaty wędliniane, cukiernie, restauracje i sklepy spożywcze. Zwrócono przy rewizji uwagę na ciasne i brudne pomieszczenie kuchni na pozór pierwszorzędnych restauracji, również piekarni i cukierni. W warsztatach wędlin badano, czy się nie przechowuje mięso kotów, psów lub też... innych stworzeń. Komisja zaznaczyła w protokole wzorowo urządzonej kuchni w Grand-Hotel. Odesłano zabrane w składach spożywczych napoje do miejskiej stacyi chemicznej! Właściciele zakładów, niestosujący się do przepisów, w razie niezaprowadzenia w możliwie krótkim czasie ulepszeń, odpowiadać będą sądownie.

## 27) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales  
tłumaczyła  
E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Nie, droga pani, nie ludźmy się na próżno. Gdybyś słyszała z jaką loiką ci ludzie dowodzą winy Michała, nie byłabyś tak pewną swego. Niemniej i ja nie tracę nadziei i ufam, że nam go wróca; ale czyż istotnie przypuszczasz, że wtedy ożeni się z Zuzanną?

— Oczywiście.

— Pocóż w takim razie książę Werenin przychodził do Fafacu Sprawiedliwości?.. Ah! droga pani, jeżeli dawniej byłem ślepy, dziś za to widzę może zbyt jasno.

— Wytłumacz się, proszę — zawołała zdziwiona kobieta.

— Ależ to zupełnie jasne. Zuzanna jest u tej kobiety — wszak prawda?

— Tak, ale mam o niej teraz lepszą opinię. Hrabina z całym zapalem broni Michała; ona zarówno, jak i brat jej.

— Książę?.. Przy mnie widział się z sędzią i wiesz o co prosił?.. Oto, by puszczonego Michała na wolność za kaucyjną, którą sam ofiarował się złożyć.



— To bardzo pięknie z jego strony.  
 — Przeciwnie, to podłość i zdrada. Prosił o to, bo wiedział, że to rzecz niemożliwa. — Widzę jasno ich grę i przeczuję ich zamiary.  
 — Przerazasz mnie Bernier!  
 — Wiemy aż nadto dobrze, jak mało można zaufać panu de Saint-Ermond; wiemy, że duszą i sercem zaprzedał się tej cudzoziemce, tej hrabinie, która niewiedząco zjadła się tu wzięła, a na mnie robiła zawsze wrażenie lotrzyicy! Oho! oddawna ją to widzę, że pan nasz czeka tylko zamążpójścia Zuzanny, by sam mógł ożenić się z tą babą. Ale potrzeba im było zięcia, któryby się zgodził na taką teściową; dlatego to sprowadzili owego księcia, dlatego oddalili Michała. Powrócił wcześniej niż się spodziewali i oto cały powód sceny, jaką miał z pryncypałem. Wszystko tedy, co robi hrabina, pan de Saint-Ermond i książę, zdrada mi pachnie!  
 — Wolalbyś tedy, by go obwiniali?  
 — Nie; ale z kąd ta nagła czułość? z kąd troskliwość księcia, który go nie zna?.. Oto bronią go dlatego, że są pewni, iż Michała skaza, a wtedy oni w dobrem świetle przedstawiają się Zuzannie. A gdyby go nawet i uwolniono, wierzą mi pani, Saint-Ermond znajdzie zawsze powód i sprzeciwi się przyjęciu Michała. Zuzanna pozostanie mu wierna, ale niesnaski rodzinne zatrują życie biednym naszym dzieciom.  
 — Mój Boże, czy to możliwe? — szeptała przerażona wdowa.  
 — Daj Boże, bym się mylił — odrzekł Bernier. — Ale na naszego pryncypała nie ma co liczyć; jest to obrzydliwy egoista. Zamęczył żonę, a dziś córkę dręczy; dręczy nas, pogardza naszym chłopcem, który przecież tysiąc razy więcej wart od niego! Nastąpiło długie milczenie. Biedna wdowa płakała cicho; po chwili jednak wybuchnęła namiętnie:  
 — Boże mój! za co my cierpimy? Czyż popełniliśmy jaką ciężką winę, za którą pokutować musimy?  
 — Być może — szepnął Bernier.  
 — Co mówisz?  
 — Tak, tak, przed trzema miesiącami popełniliśmy czyn karygodny i wyrzucam to sobie ciężko...  
 — Mów dalej, mów Bernier!  
 — Przed trzema miesiącami — ciągnął powoli starzec — przyszedłem panią odwiedzić. Odebrałaś wtedy od Michała parę słów pełnych niepokoju, w których pytał, o ile prawdą jest to, co dzienniki piszą o sprawie przy ulicy de la Paix. Do listu dołączył wycinek z gazety.  
 Wdowa powstała, poszła do drugiego pokoju i po chwili przyniosła pudełko pełne papierów. Wyciągnęła z nich list i podała go Bernierowi. Było to właśnie pismo, o którym wspomniał przed chwilą.  
 — A oto wycinek z dziennika — dodała podając mu drugi papier.  
 Bernier odczytał głośno co następuje.  
 „Kradzież przy ulicy de la Paix.  
 Niejednokrotnie podawaliśmy już na tem miejscu wypadki kradzieży popełnionych w znaczniejszych sklepach jubilerskich przez zręcznych złodziei, którzy kupując jakąś drobnostkę, potrafili skorzystać z zajęcia subiektów i przywłaszczali sobie najkosztowniejsze biżuteryje. Kilka już sklepów w Palais Royal i przy ulicy de la Paix padło ofiarą takich kradzieży. Prawdopodobnie ta właśnie okoliczność poddała p. Marciniowi Pelissierowi myśl o kradzieży swego pryncypała p. Nadauda i zabrania mu najpiękniejszego brylantowego naszyjnika. Nie podaliśmy wczoraj o całej tej sprawie wzmianki w nadziei, że niewinność oskarżonego wyjdzie na jaw, ile że z całą energią i zapalem odpiera wszelkie zarzuty. Niestety, śledztwo pierwotne nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości. Oto zresztą proste zestawienie faktów: P. Nadaud, jeden z

„najbogatszych jubilerów w Palais Royal otworzył przed kilku laty filiję przy ulicy de la Paix i kierownictwo jej powierzył najzaufanemu ze swych urzędników Marciniowi Pelissierowi. Ten prowadził sklep wzorowo, tak, że p. Nadaud dał mu zupełną plenipowenność i powierzył mu prowadzenie interesu, sam tylko od czasu do czasu zachodząc doń wieczorem, by się dowiedzieć jak idzie sprzedaż. Pelissier najmował skromny pokój na piątym piętrze domu, w którym znajdował się sklep. Niedzielną przepędzał w rodzimym posiadaczu niewielkiego kapitaliku, mieszkających w Saint-Ouen. Przed kilkoma miesiącami matka Pelissier'a przyszła do p. Nadauda z prośbą, by tenże wpłynął na Marcina i odradził mu małżeństwo z ubogą sierotą, zajmującą niewielką posesję w Saint-Denis. Pryncypał zaczął w tej sprawie Marcina; ten jednak odrzekł szorstko, że w tej mierze nie potrzebuje niczyjej rady.  
 „Onegdaj p. N., przechodząc ulicą de la Paix, spojrzął na wystawę i wesoło wbiegł do sklepu.  
 — „A co Pelissier! mamy dobry dzień! — zawołał.  
 — „Wistocie wyboray — odparł tenże, ocierając pot z czoła — pomimo mrozu niema suchej nitki na mnie; całe popołudnie miałem kupujących.  
 — „Niemal się zarobiło! Co?  
 — „Obl tak panie.  
 „Mówiąc to, wziął księgę kasową i obliczył naprędce dochód.  
 — „Utagowaliśmy dwadzieścia dwa tysiące franków.  
 „Pan N. podskoczył.  
 — „Żartujesz ze mnie, czy co?  
 — „Ależ nie panie; sprzedałem za dwadzieścia dwa tysiące.  
 — „Za ileż tedy puściłeś brylantowy naszyjnik?  
 — „Naszyjnik?  
 — „No tak, ten za osiemdziesiąt tysięcy.  
 — „Nie sprzedałem go wcale.  
 — „Gdzież więc jest?  
 — „W wystawie.  
 — „Mylisz się, niema go tam.  
 „Marcin Pelissier miesza się, biegnie do wystawy, wydaje okrzyk i... mdleje. Pan N. sprowadza dwóch policyjantów, trzeźwią p. P. i badają go. Przedstawia liczbę sprzedanych klejnotów i nazwiska nabywców. Nikt nie oglądał nawet naszyjnika!  
 — „Więc znasz pan wszystkich, którzy dziś kupowali — pytają go.  
 — „Wszystkich, oprócz jednego pana, który kupił bransoletę za tysiąc franków.  
 — „O której godzinie.  
 — „Doprawdy... nie wiem dokładnie; w każdym razie... niedawno.  
 „Szepece niezrozumiałe wyrazy, miesza się i w końcu:  
 — „Okradziono nas! — woła.  
 „Komisarz policyi wezwany na miejsce wypadku bada p. P. i mimo oporu każe go prowadzić do więzienia, jako obwinionego o kradzież brylantowego naszyjnika. Na dziś nie możemy dać więcej szczegółów.”  
 — Czy pamiętasz pani depeszę, którą posłał Michałowi? — spytał Bernier po chwili.  
 — Niestety!  
 — Wiedzieliśmy, że to przyjaciel Michała. Wdowa smutnie skinęła głową.  
 — Najlepszy... jedyny przyjaciel jego dzieciństwa; wiedzieliśmy o tem i mieliśmy odwagę zatelegrafować mu. „Wszystko to prawda”.  
 — Bo też on... on był winien! — zawołała kobieta.  
 — Kto to wie? — westchnął Bernier. Od chwili gdy nam zabrano Michała myślę często o Marcinie. I on, zarówno jak nasz chłopiec twierdzi, że jest niewinny, a nie wierzy mu nikt, my nawet... my, którzyśmy go kochali i szanowali dotąd.

— Rodzice nawet opuścili go od pierwszego dnia — wtrącała p. Thomerin.  
 — Bo jego rodzice są to starzy egoiści. Czyż my opuszczamy Michała?  
 — To prawda! to prawda — powtarzała p. Thomerin — on także utrzymuje, że to pomyłka... Biedny chłopiec, gdyby on był niewinny! I opuścili go wszyscy, jest sam jeden, nikt o niego nie dba, nikt się nie troszczy o niego.  
 — Przeciwnie, jest jedna osoba, która nie zwątpiła o nim — odpowiedział Bernier — biedne dziewczę które ukochała, nie cofnęła biedakowi swej miłości.  
 — Ta, którą uważają za jego współniczkę?  
 — Przed chwilą w Patacu Sprawiedliwości spotkałem ją właśnie. Błada, wynędzniała, ubrana czarno, odwróciła się odemnie, jakgdyby nie chciała mi się narzucać.  
 — Spotkałaś Julię Morand?  
 — Tak... Ah! gdy pomyślę, że dlatego właśnie daliśmy jej dymisyję! Wahałem się chwilę, podszedłem jednak do niej i podałem jej rękę.  
 — Wezwano tu panią? — spytałem.  
 — Nie, ale przyszłam prosić, by mi go pozwolono zobaczyć.  
 Nie wiedziałem co mówić dalej; ścisnąłem jej rękę i odszedłem.  
 Bernier umilkł i otarł dwie grube łzy, które stoczyły mu się z pod powiek.  
 — Boże mój! — zawołała wdowa, ulegając chwilowo macierzyńskiemu egoizmowi — gotowi jeszcze zarzucić Michałowi, że był przyjacielem złodzieja!  
 — Czy on jednak jest winny? czy może tylko niesłusznie posądzony?.. tak samo jak nasz Michał!  
 Wdowa wstała i przyniosła jeszcze jedną gazetę. (d. c. n.)

## ROZMAITOŚCI.

□ **Umarli** w stanie skamieniałości. — W Ameryce północnej istnieje miejscowość, w której ziemia posiada szczególną własność doprowadzania wszystkich pogrzebionych w niej trupów do stanu skamieniałości. Miejscowość ta leży w Stanach Zjednoczonych, w okręgu Allegani. Ciała umarłych pogrzebione lat temu kilkanaście, są zupełnie obrócone w kamień i przypominają posąg. Trupy zaś, leżące od pewnego czasu dopiero, nie psują się zupełnie, lecz zachowują wszelkie porzory świeżości. Ziemię w tym okręgu stanowi rodzaj tłustej gliny, zawsze wilgotnej. Amerykańscy geologowie zamierzają wykonać szczegółowe analizy, celem dokładnego zbadania zjawiska.  
 □ **Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego.** Gazety niemieckie donoszą, że stowarzyszenie konserwacji zabytków historycznych, odnowiło pomnik ks. Poniatowskiego w Lipsku i odsłoniło go przez złośnienie okalającego muru.  
 □ **Prośba dziecka.** W jednym z dzienników londyńskich, umieszczono było niedawno następujące ogłoszenie: Mam sześć lat, jestem bardzo grzeszna, mim to, rodzice obchodzą się źle ze mną, nie dają mi wcale jeść, a ponieważ dłużej tego wytrzymać nie mogę, proszę dobrych ludzi, żeby małe do siebie wzięli. Redakcyja pod ogłoszeniem tem dodała, że przyszła do biura mała, bosa dziewczynka z ogłoszeniem, niewprawną dziecięcą ręką napisanem, i płacząc prosiła o jego umieszczenie. Przeszło 700 osób zgłosiło się po dziecinę; rozpoczęła się istny konkurs i w końcu przyznano ją lady Garment, damie dworu królowej Wiktorji. W kilka dni później małeńka, wykwintnie ubrana, z lokajami w liberyi, przyszła do redakcyi podziękować za wydrukowanie ogłoszenia.  
 □ **Aktorka,** Klara Morris, ucąc się ról, mówi je w fonograf, aby w ten sposób później słyszeć jak jej głos brzmi, co jest, według jej zdania, dla mówiącego niemożliwem. Za przykładem artystki poszło już kilkanaście jej koleżanek, z jak najlepszym skutkiem.  
 □ **Komiczne zdarzenie.** W tych dniach w Poznaniu młoda jakaś osoba, zgubiła na ulicy turniurę. Z otwartej bramy domu wyskoczył w tejże chwili arebak, a dostrzegłszy siano wyglądające z turniury, schwytył ją i powrócił do stajni. Poszkodowana spiesznie oddaliła się wśród śmiechu przechodniów.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 17 (29) października w rządzie G-lnym piotrkowskim na restauracyję w roku 1889 zabudowań klasztornych w osadzie Lutomiarsku od sumy ra. 3631 k. 37.



— Tegoż dnia w kancelaryi szpitala Ś-o Ducha w m. Rawie na dostawę w roku 1889 artykułów żywności i lekarstw dla tegoż szpitala;— oraz artykułów żywności dla przytułku dzieciennego w m. Rawie.  
— Tegoż dnia w radzie instytutów dobroczynnych p-tu brzezińskiego, na dostawę w r. 1889 artykułów żywności, oraz opału i światła dla szpitala w m. Brzezinach.  
— 12 (24) października w magistracie m. Piotrkowa, na trzyletnie wydzierżawienie dochodu z łaźni i mikwy żydowskiej w m. Piotrkowie od sumy rs. 1200 rocznie.  
— 28 października (9 listopada) w magistracie m. Brzeziny, na trzyletnie wydzierżawienie 26-ciu ja tek miejskich po szczególe na każdą jatkę.

**Groch** warzewny od 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 98 kop. **Gryka** od 87 — kop. **Siemie lniane** wyborowe od 128<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 143<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. średnie, od 121<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 123<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., zwyżajnie od 106 do — kop. **Otręby pszenne** grube od 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do — k., mialkie od 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — żytnie od 60 do — kop. za pud.

**Kurs za 100 rubli—216 M. 25 fen.**

**A. Oppenheim.**

**Kódź dnia 10 Października 1888 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano przemiey 100 korey po rs. 6 kop. 45, 200 korey po rs. 6- kop. 30 i 100 korey po rs. 6 kop. 25; żyta sprzedano 200 korey po rs. 4 k. 50, 100 korey rs. 4 kop. 40 i 200 korey po rs. 4 kop. 34;—owsa sprzedano 150 korey po rs. 2 kop. 60. Na Starym Rynku sprzedano przemiey 300 korey od rs. 6 kop. 25 do rs. 6 kop. 50 i żyta 600 korey od rs. 4 kop. 50 za korzec. Popyt na zboże wogóle bardzo był słaby.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon letni 1888 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:		god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.		12	43	} popólnocy.
" " " odchodzi		12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.		9	52	
Osobowy (3 klasy) przych.		10	—	} przed połudn
" " " odchodzi		3	40	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:		3	52	} po południu
Kuryjerski (2 klasy) przych.		2	42	
" " " odchodzi		2	47	} po północy
Pospieszny (3 klasy) przych.		5	59	
Osobowy (3 klasy) przych.		6	11	} po południu
" " " odchodzi		1	54	
a) Pociąg miejscowy (3 klasy).		2	4	} po południu
Wychodzi z Piotrkowa		6	20	
Przychodzi z Warszawy		10	25	} rano wieczorem

**Sprawozdania z targu zbożowego Sosnowiec 10 Października 1888 r.**

**Żyto** polskie wyborowe za pud 75 kop. — średnie 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., wolyńskie od 70 — 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, litewskie wyborowe pud 74<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., średnie 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — bobrowskie wyborowe po 73<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k., średnie po 70 kop. **Pszenica** biała pud. od 90 do 96 kop. żółta od 90 do 94<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. **Owies** od 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, do 65<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. **Jęczmień** dla browaru 94<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 79 k. na paszę 62 k.

**O G Ł O S Z E N I A.**

MAGAZYN POD FIRMA

**RUSSKA MANUFAKTURA**

W Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 7, dom hr. L. Krasińskiego,

POLECA:

**WYROBY BAWELNIANE** białe i kolorowe a mianowicie: *Mudapolamy, Szyrtyngi, Szyfony, Nansuki, Wiktoruje, Półplótna, Brylantyny, Barchany* oraz *różne Perkate.*

**Płótna białe i surowe**

**BIELIZNA STOŁOWA** biała i kolorowa oraz **RĘCZNIKI** w wielkim wyborze, *s pierwszorzędnych fabryk JAROSŁAWSKICH i KOSTROMSKICH.*

**Materiały wełniane fantazyjne na suknie**

**KASZMIRY** czarne i białe  
**ATLASY** i **KASZMIRY** szerokie koldrowe,  
**JEDWABIE, MORY,** czarne i białe na suknie,

**KANAUSY** czarne i kolorowe,  
**FULARY** jedwabne kolorowe w desen.  
Wszelkie podszewki jedwabne wełniane i bawełn.

**Wielki wybór Pluszów**

*gładkich i fantazyjnych na okrycia oraz do przybrania sukien.*

**Aksamity czysto jedwabne**

**WELWETY** w różnych kolorach  
**CHUSTKI** jedwabne i wełniane w różnych wielkościach.

**KAPY** pikowe białe i kolorowe  
**DRELICHY** lniane i bawełniane na materace.  
**FLANELE** białe i kolorowe.

(R. i Fr. № 7639.)

(6—5)

**KSIĘGARNIA**

**F. Jędrzejewicza**

zakupiwszy znaczną ilość podręczników szkolnych w języku polskim, wydanych i poleconych przez Okręg Naukowy warszawski sprzedawać będzie takowe po następujących cenach:

	Cena katalogowa	Cena znizona
<b>Gramatyka</b> łacińska kurs II-gi kop. 50	50	20
" " " III " " 60	60	20
<b>Arytmetyka</b> " część I-a " 25	25	15
" " " II-a " 20	20	10
" " " III-a " 25	25	10
<b>Trygonometryja</b> prostokreślna " 35	35	15
<b>Algebra</b> — — część I-a " 35	35	20
" " " II-a " 45	45	20
" " " III-a " 45	45	20
<b>Gramatyka</b> jęz. pols. „ I-a " 20	20	15
" " " „ II-a " 25	25	15
<b>Clairaut</b> Zasady geometryi — — 75	75	20
<b>Skłodowski</b> W ykład zoologii — rs. 1.05	rs. 1.05	rs. 1 —
<b>Calours</b> chemia nieorganicz. tom I rs. 1.25	rs. 1.25	kop. —50
<b>Wzory</b> kaligraficzne — — kop. 30	30	20

Ceny powyższych dzieł są tak dalece znizona, że równają się cenie oprawy, w której się sprzedają.

Nadto dla uczących się po rosyjsku, jedyny u nas podręcznik **AKCENTOWANY** dla nauki prawidłowego wymawiania pod tytułem: „Рѣчицкій Русская Христоматія” tom I część I-a kop. 75 cena znizona na kop. 50.— „Рѣчицкій Русская Христоматія” tom I, część II-a kop. 75 cena zniz na kop. 50.

(5—3)



**Wina Gruzińskie**



**Xięcia J. K. Bagration-Muchrańskiego.**

**Czerwone, białe oraz Szampańskie**

Najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępnące w dobroci i pełności francuzkim, a o 100% tańsze. Wina te na wystawie przemysłowej w Moskwie w 1882 r. zaszczycone zostały jedyną najwyższą nagrodą

„**HERBEM PAŃSTWA**”

ze szczególnem odznaczeniem za prowadzenie wzorowego gospodarstwa winnego.

Dostać można w znaczniejszych handlach Win w Warszawie i na prowincyi.

**Główny Skład dla Królestwa w Warszawie**  
**Senatorska 24.** (R. i Fr. № 7474. (6—6)

**Dla pp. Techników Kolejowych i Mechaników**

Potrzebny jest do praktyki

**UCZEŃ**

Cena dotychczasowa **Mechaniki ogólnej** Puchewicza, wynosząca rs. 1.35 w oprawie, zniza się na **KOP. 60** i jest do nabycia w księgarni **F. Jędrzejewicza** w „Petrokowie”.

do Apteki Romana Swięciakowskiego w Wielunian. (4—4)

Wydanie powyższego dzieła przez **Władzę edukacyjną Królestwa Polskiego** jest najlepszą rekomcją jego wartości; wykład zaś jasny i treściwy objaśniony 183 rysunkami wielce je poleca.

(5—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. **Wila „pod Barwinkiem”** w przekładzie **S. B.**



## Folwark Łysa-Góra

st. pocz. Siewierz, przetrzeni 54 morgów, w tam polowa łąk nadrzecznych, w rozkosznej polozeniu, 2 domy mieszkalne elegancko urządzone, budynki gospodarskie dobre — do sprzedania lub wydzierżawienia w każdym czasie. — Tamże do sprzedania meble, fortepian, powóz i t. d. Adresować jak wyżej. (3-2)

## 10 KRÓW

młodych, dobrych dójek, jest na sprzedaż w Tażewie, przez Tuszyn. (4-2)

## Do najęcia od 1-go Października Trzy pokoje

z przedpokojem i kuchnią. Jeden pokój z kuchnią lub przedpokojem. Wiadomość przy ulicy Pocztowej w domu W-jej Zagórskiej, w oficynie na 1-szem piętrze, od 9-tej do 11-ej z rana, i od 2-ej do 3-iej po południu. (2-2)

## Wprawia i reparauje sztuczne zęby

pojedynczo i całemi szcękami, na kauczuku lub na złocie, zlotnik. (2-2)

### J. Gelbsztein.

na placu Maryjańskim, w domu W-go Manugiewicza. (3-3)

## Do wynajęcia w każdym czasie

### LOKAL.

Składający się z 4 pokoi, przedpokojem i kuchni, w domu W-go Manugiewicza, w Rynku Maryjskim, na 2-m piętrze od frontu. Cena roczna Rs. 200. Wiadomość u stróża na miejscu. (3-3)

## Skład Węgla

### Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

### Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-7)

### NOWO - OTWORZONA

## Pracownia sukien i okryć damskich „LEOKADYA“

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Po ukończeniu nauki kroju francuskiego w szkole p. Gateckiej i odbyciu praktyki w magazynie p. B. Herzego, wykończam z całą wykwiutnością i elegancją kostiumy i okrycia, po cenach umiarkowanych. Udzielam również lekcji kroju. (12-3)

### Leokadyja.

## Różne narzędzia

Miernicze, po geometrze Zawadzkiem, są do sprzedania za bardzo małą cenę u geometry kl. II Piaszczyńskiego, w domu p. Bordkiewicza przy ul. Pocztowej, obok gubernii. (3-3)

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ORAZ

## SKŁAD KORTÓW I SUKNA

na sprzedaż hurtową i detaliczną

## KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie”

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej”.

Zaopatrzony został na obecny sezon w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych towarów, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (10-2)

## SZWAJCARSKIE PIGUŁKI Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako środek domowy leczniczy, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virchowa, Berlin.

„ D. Lambi, Warszawa.

„ Zdekauer, Petersburg.

„ Soedersfadt, Kazań.

„ Seanzoni, Würzburg.

„ Brandt, Klauzenburg.

„ v. Nussbaum, Monachium



Pr. D-r Korczyński, Kraków.

„ v. Friedrichs, Berlin.

„ C. Witt, Kopenhaga.

„ Hertz, Amsterdam.

„ Reclam, Lipsk.

„ Gietsl, Monachium.

„ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciem stolca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka i kiszek.

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-16)

## Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyjonowane przez Władze Lekarskie:

## Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie Królestwie i Cesarstwie, **pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych.** Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

(R. i Fr. № 8191.)

(12-4)

### BYŁY NAUCZYCIEL

gimnazjum języka niemieckiego, **Karol Preis** życzy sobie udzielać lekcji języków: **niemieckiego, ruskiego i łaciny**, w każdym czasie dnia, za bardzo przystępną cenę. (2-1)

### Włodzimierza Sapińskiego

## Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

## Volapük

J. M. Szejjera, przez Witolda Stankiewicza **jest do nabycia** w miejscowych księgarniach, za cenę kop. 30. (2-1)

## DOM ZAJEZDNY

Narozny, w rynku: 6 sklepów z mieszkaniami, do każdego sklepu po jednym pokoju, 3 numera dla gości, mieszkanie własne z jednego pokoju, duża sala dla gości, 2 piwnice murowane sklepienie wygodne, stajnia zajeżdżna murowana z obszernym podwórkiem, oraz innymi gospodarczymi budynkami, 20 morg grunt w połowie pszennego w połowie żytojęgo, z łąkami, **jest do sprzedania w każdym czasie w Widawie, 14 wiorst od Zduńskiej Woli, od Sieradza 21.** Cena przystępna. Wiadomość u właściciela na miejscu lub u Władysława Szeligowskiego w „Petrokowie”. (3-3)

## Winogrona BADEŃSKIE Kuracyjne

nadechodzą codziennie świeże do Składu Win i Towarów kolonialnych **W. Zaleskiego w „Petrokowie.”** (6-5)

## Chłopca 7 letniego

ktoby pragnął wziąć na wychowanie — raczy się zgłosić do bliższej informacyjnej do Redakcyi „Tygodnia.” Chłopiec ów, trzyletnim dzieckiem, dostał się pod opiekę ludzi bardzo znych, ale obarczonych własną, liczną rodziną. (5-5)

## Biuro Ogłoszeń

### Rajchman i Frenkler

w Warszawie

ul. Senatorska Nr. 26.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, po cenach redakcyjnych.

## HISTORYJA

### Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt IX (0-11)



Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania **NATURALNYCH**

## WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

## p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki W-go Gampfa

GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-40)

Biscaros, który nareście odzyskał przytomność  
 być już napewno.  
 Prawdopodobnie nawet złożył nie strzelał  
 za nim w las, gdzie łatwo mógł zabić go z zasadzki.  
 Zranił go może, ale nie dość silnie, by mu prze-  
 cego złożył.  
 Biscaros słyszał trzask gałęzi pod stopami uciekają-  
 Nie upadł zatem i biegnął sobie w najlepszą, gdyż  
 w oieniu drzew.  
 skrył za mknące szybko chmury i niezajomy znikł  
 Na nieszczęście w tej samej chwili, kądys się  
 Wygłowił i, naciągając kurek,  
 który się na chwilę pokazał.  
 cego, i widział go dokładnie przy świetle kądysa.  
 Był zaledwie o dwa dziesiąte pięć kroków od uciekają-  
 Biscaros miał tylko jeden środek zatrzymania go,  
 i nie oglądając poza siebie.  
 Nieznajomy, uprzedzony groźbą, wyprostował  
 się i uciekł szybko pomiędzy sosny, nie broniąc się  
 — Poddaj się, morderco, albo cię zabiję!  
 niego z rewolworem w ręku, krzyżując na całej głowie  
 go widzieć, będąc doń obrócony plecami, pobiegł do  
 po cichu i złapał za kominierz zabójcy, który nie mógł  
 zabrakło mu zimnej krwi; to też zamianę zbliżyć się  
 Biscaros był pełen odwagi, ale w danej chwili  
 go złapał na gorącym uczynku.  
 nego Sobieskiego; zapomniał też, że chodzi o to, aby  
 był uzbrojony, ponieważ przed chwilą strzelał do bied-  
 Biscaros nie zastanowił się nad tem, że nędznie

— 21 —

Nie próbował się bronić, i pozwolił się posta-  
 wic na nogi temu, który go złapał za kołnierz.  
 Było ich pięciu: czterech strażników leśnych w  
 mundurach i jakiś jeszcze pan czarno ubrany, w  
 czapce z galonem. Strażnicy mieli przy sobie my-  
 śliwskie noże i karabiny na plecach. Czarno ubrany  
 pan miał pod paltotem trójkolorową szarfę i opierał  
 się na lasce z główką z kości słoniowej.  
 Wyglądał na komisarza policyi prowadzącego  
 patrol i przybywał w porę, ponieważ Biscaros chciał  
 właśnie iść po niego do Arcachon.  
 Nabral tedy otuchy poznawszy go, ani przy-  
 szeczając, że komisarz bierze go za mordercę.  
 — Proszę mię puścić — powiedział. — Widzicie  
 przecież panowie, że nie mam ochoty uciekać.  
 — Zabierzcie mu broń, — rozkazał komisarz.  
 — Proszę się nie fatygować, — odparł Biscaros  
 podając mu rewolwer, który trzymał w ręku. —  
 Teraz, nie będzie mię pan już podejrzewał o złe  
 zamiary i zechce mię zapewne objaśnić, dlaczego  
 zachowuję względem mnie tyle ostrożności. O ile mi  
 się zdaje, nie wyglądam na zbrodniarza.  
 — Wygląd nie tu nie znaczy — mruknął komisarz,  
 wsuwając rewolwer w kieszeń paltota.  
 — To prawda, ale niech pan się dowie kto jestem.  
 Aureljan Biscaros, obywatel miejski z Bordeanu, ul-  
 Saint-Laurent N° 10.  
 — To możebne; co do mnie zaś, jestem komi-  
 rzem policyi w Arcachon, zastałem pana przy trupie  
 i obowiązkiem moim jest aresztować go.

— 24 —

Wodem, że mord popełniony został w celu grabieży.  
 Było to szczytem zuchwalstwa i wyraznym do-  
 obecnosci Biscaros'a.  
 który powrócił dla obdarzenia swojej ofiary, podczas nie-  
 Nie mógł to być nikt inny, jak tylko morderca,  
 trzasnął jego kieszonki.  
 ka, który, pochylony nad trupem, zdawał się prze-  
 trzymał się zdumiony, sposterzegłszy jakiegoś człowie-  
 W chwili, gdy wychodził z za węgła domu, za-  
 wyrzucił, a w tym celu musiał przejść koło zabitego.  
 Nie pozostało mu nic, jak tylko powrócić na-  
 tak, że musiał w końcu zrzec się swojego zamiaru.  
 Daremnie puknął i wołał. Nikt się nie poruszył,  
 skutku.  
 To powtórne usiłowanie pozostało również bez  
 w tym domu.  
 Biscaros zamierzał obejść nakoko i jeszcze raz  
 spróbować zwrócić na siebie uwagę mieszkan-  
 cy; musiała mieć jednak inne jeszcze od uli-  
 Ta milcząca willa miała głowę wejście od uli-  
 zacza do nadejścia policyi.  
 winkle, by pod jakąś opieką pozostać ciasto Gemo-  
 czyby się nie dało wprowadzić kogo z willi pod Bar-  
 Jednakże chciał, przed odejściem, spróbować,  
 więc iść do Arcachon.  
 trzymać, nie zmieniały postaci rzeczy. — Postanowił  
 której z sąsiadnich willi, ale pomoc, jakoby mógł o-  
 Przechodził mu do głowy, ażeby zapukać do  
 wprawdzie, ale dopomóż do pomaszczenia jego śmieci.  
 rozpaczonego strata przyjaciela. Nie wskrzesi go  
 Ta nadzieja była jedną pociechą Biscaros'a,

— 20 —

Biscaros nie rozumiał tej zagadki; jednakże roz-  
 wiązanie jej nie dało na siebie długo czekać.  
 Błysnęło pod drzewami, błysnęło i dał się sły-  
 szeć wystrzał.  
 Gémozac krzyknął i zachwiał się; chciał uch-  
 wycić za drzewo, zatoczył się i upadł całym ciałem.  
 Pierwsza myśl niezawsze bywa najlepszą.  
 Biscaros rzucił się na pomoc przyjacielowi, ale  
 wkrótce żałował gorzko, że usłuchał głosu serca i  
 nie pobiegł szukać mordercy, nie zważając na kulkę,  
 jaka mu się mogła dostać.  
 Zapewne nie bojaźń przed tem niebezpieczeń-  
 stwem powstrzymała go, gdyż morderca, ukryty w  
 lesie, mógł również wygodnie go dosięgnąć wtedy,  
 kiedy podnosił przyjaciela.  
 Biedny Gémozac leżał u stóp starej sosny i nie  
 dawał innego znaku życia, nad przedśmiertne chra-  
 panie i konwulsyjne drgawki.  
 Biscaros ukląkł, rozpiął pospieszne ubranie i spo-  
 strzegł, że Gémozac był raniony w same piersi. Ciem-  
 na plama dawała się widzieć na koszuli, i krew lała  
 się z rany poniżej prawego obojczyka. Przy każdym  
 wysiłku, który biedny Sobieski robił; żeby odetchnąć,  
 na wargach jego ukazywała się różowa piana.  
 Kula przebiła na wylot płuca i wyszła przez  
 plecy, druzgocząc łopatkę.  
 Strzelano bardzo zbliśka i z tak niewielkim  
 hukiem, że zapewne broń musiała być małego kalibru.  
 A jednak Biscaros widział tylko błysk w ciem-  
 nościach.

— 17 —



Niemozliwym przecież było, aby wszyscy mieli spąć w tym zamiejskim pałacyku. Przyopuszczał nawet, że margrabina i jej sierbica spały, niepodobna, aby ślady nie oze-kowały margrabiego, który jeszcze nie wrócił z kasy. Nie tracąc czasu na szukanie drwonka, Biscaros zaczął uderzać pięściami w główne drzwi wchodowe, na dół. Drzwi nie otwierano. Zawołał jak mógł najgłośniej o ratunek. Nikt się nie pokazał. Mocno spano w willi pod Barwinkiem. Biscaros, zniechęcony, pomyślał sobie, że pani i panna de Briouze pojechały nareszcie, choć późno, na bal do kasy i że ich służba, z Kadiszonką Bernadettą włącznie, skorzystała z nieobecności państwa, żeby pójść się zabawić. Światelko, które widział, pochodziło zapewne z noonej lampki, która zgasała dla braku oliwy. Morderca miał czas do ucieczki. Był już za-pewne daleko i nie oczekiwał się bieda za nim. Najlepiej byłoby wrócić do Arcachon i sprawa-dzić agentów, komisarza policyi, żandarmerów, nawet znajomego sędziego z Bordeaux, który podczas ferji używał morskich kąpieli i mieszkał tak jak i on w Grand-Hôtel. Przywołani przez świadka zbrodni, wszyscy czuwający nad bezpieczeństwem, przybędą natychmiast na miejsce i rozpoczną śledztwo, które może wykryć złoczyńcę.

— 19 —

Człowiek, który wystrzelił, pozostał niewidzialnym. Biscaros podniósł Gémozac'a, usadowił go pod drzewem, opierając o pień, podtrzymał ramionami i zawołał nań parę razy; ale umierający odpowiedział mu tylko głębokim westchnieniem. Ostatnie technienie uleciało wraz z ostatnim jękiem. Głowa jego opadła na piersi i ciało zsunęło się na zakrwawioną ziemię; kilka sztuk złota potoczyło się z otwartej kieszeni (w której Gémozac schował był pieniądze wygrane od Briouze) na suche gałązki, tworzące jakby podściółkę pod kopułą iglastego lasu. Biscaros nie myślał nawet podejmować tych pieniędzy; nie mógł jednak pozostawić bez pomocy nieszczęśliwego kolegi. Nie przyszło mu na myśl, że mądrze by było odejść ztąd i zamilczeć o tej okropnej przygodzie. Nikt nie wiedziałby wtedy, że był świadkiem tej zbrodni i nie wezwanoby go do śledztwa. Nie był on wyrachowanym egoistą. Zdawało mu się, że można jeszcze uratować Gémozac'a, że willa pod Barwinkiem była o pięćdziesiąt kroków i że znajdzie tam pomoc, choćby tylko taką, że zabierze trupa, i nie zostawi go na łup nocnym drapieżcom. Podniósł się i pobiegł do willi. Była ona zbudowana na wzór willi Pereira, naj-większej i najpiękniejszej z nadmorskich willi: dom z drzewa i cegieł, upiękaszony rzeźbionymi balkonami, otoczony galerią z mnóstwem okien i drzwi. Wszystkie te wejścia były pozamykane, i światelko, które przed chwilą błyszczało na pierwszym piętrze, znikło.

Umysłu, domyślił się tego, i zamiasł bieda za nim, powrócił do zabitego. Przyjaciel jego leżał na tem samym miejscu, gdzie został zabity. Biscaros pomyślał, że morderca nie będąc pewnym czy go zabił, chciał dokonać swego dzieła nożem. Aby się o tem upewnić zbliżył się do trupa, obróconego twarzą do góry z rozkrzyżowanymi rękoma. Szeroko otwarte oczy zdawały się patrzeć na niego, zrywając o pomstę. Mała ranka na pierś już nie krwawiła, a innych nie było wcale. Biscaros, ukłękłszy, obejrzał przyjaciela i z łatwością spostrzegł, że kradzież nastąpiła po zabójstwie, w kwadrans może po pierwszym wystrzale. Kieszonki kamizelki były powyrwane i wy-próżnione. Złoto, które się wyrypało w chwili, kiedy Gémozac upadł, złoto, wygrane od margrabiego de Briouze, znikło. Morderca dokonał swego dzieła, rabując zabitego, i nie zostawił nic — nic, oprócz jednego ludora, który mu się wymknął z palców, zapewne podczas tej ohydnej roboty i błyszczał na czarnem ubraniu zmarłego. Biscaros nie dotknął nawet monety zapomnia-nej przez złoczyńcę. Był to dowód, który mógł dopomóc sądowi do odzwierciedlenia obrzucenia trupa przez mordercę. Nie mógł jednak zdobyć się na to, aby odejść

— 22 —

od nieszczęsnych szczątków przyjaciela, nie upewniwszy się wprzód, że ostatnie technienie zeń uleciało. Doznawał niejednokrotnie przykrości od Gémozac'a, ale był on jego kolegą; w tej chwili zaś pamiętał jedynie o jego zaletach. Zbliżył twarz do jego twarzy, chcąc się upewnić, że już nie oddycha, i, nie wypuszczając z prawej ręki rewolweru, lewą położył mu na lewej stronie piersi. Serce przestało bić i umarły stygł już powoli. Biscaros mógł się oddalić z tego strasznego miejsca. Zapytywał sam siebie, czy nie lepiej by było zaczekać na pana de Briouze, który przecież powróci do domu, wyczerpawszy gotówkę przy kartach i czy zamiar wezwania urzędników policyi nie może mieć dla niego samego przykrych następstw. Rozmyślał jeszcze nad tem, gdy dwie silne dłonie oparły się na jego ramionach. — Mam go! — krzyknął ktoś grubym głosem. — Tym razem nie wymknie się nam, złapaliśmy go na gorącym uczynku. — Postawcie go i załóżcie mu kajdanki, powiedział inny głos. Biscaros tak mało spodziewał się tego napadu, że nie zrozumiał z początku, co się stało, i był tak zmieszany, iż w pierwszej chwili sądził, że powrócił morderca lub, że działa tu jakaś nadprzyrodzona siła. Napastnicy zaszli go niespodzianie i złapali za nim miał czas się obrócić. Szum burzy, gnącej konary drzew, zgłuszył ich kroki.

— 23 —